Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 11 Października 1910 Nr. 234

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczne w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyn

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Marya Konopnicka według ostatniego portretu.

Zgon Maryi Konopnickiej.

Marya Konopnicka zgasła w sobotę we Lwowie.

Zgasła, której poezya prawdziwie żyła z żywemi, która umiała dać w pieśni wyraz mocny i szlachetny tęsknotom i dążeniom swej epoki. Zgasło serce przepełnione najszlachetniejszem uczuciem, serce, które było arfą przecudną, na której miłość, entuzyazm, cierpienie i marzenie grało melodye potężne i wspaniałe. Zmarła największa poetka polska, najznakomitsza z poetek świata — bratnia mistrzom słowa, wieszczom natchnionym, którzy prowadzą ludzkość po szlakach górnych i świetlistych w krainy nieśmiertelnego piękna.

Dla poezyi polskiej twórczość Konopnickiej pozostanie nazawsze skarbem wiecznie żywym, źródłem krzepiącym, z którego czerpać będą pokolenia. Zamknięta jest w całość pełną przepychu; dłonie poetki dosypywać mogły w ten skarb nowe brylanty, na powierzchnię tego źródła kłaść nowe rozbłyski, ale dzieło życia twórczego było spełnione. Liryczna epopea o ludzie polskim wygnanym Za Ocean, przepiękna Odyssea współczesnego cichego bohaterstwa, była uwieńczeniem tych darów geniuszu, złożonych na ołtarzu naszej poezyi.

O Konopnickiej powiedziano: „Jest jedne z chwał kobiety polskiej, że kobieta pierwsza odczuła sercem, czego mężczyźni sobie nie uświadomili mózgiem, że na przełomie wieku pierwsza wprowadziła nowy żywioł do literatury; uczucia społeczne". Poezya z początku miała bardzo wybitnie publicystyczny, bojowy charakter. Niedola klas wydziedziczonych, kult dla wiedzy niweczącej przesądy, zabobony i mroki ducha, apostolstwo myśli niepodległej walczącej o wyzwolenie — oto były struny tych „fragmentów dramatycznych", które rzuciła trzydzieści lat temu na półki księgarskie, zapełnione książkami o treści albo wręcz banalnej albo rozkopującej nieśmiało samą powierzchnię gruntu ówczesnego społecznego kwijetyzmu.

W miarę rozwoju poetki lutnia jej coraz górniejszemi rozbrzmiewała tony; miłość Ojczyzny, która głosiła jej pieśń, coraz wspanialszym rozbrzmiewała dźwiękiem.

Konopnicka była poetką narodową. — Naród dziś hołd składa trumnie, kryjącej zwłoki natchnionej pieśniarki.

Marya Konopnicka urodziła się w r. 1846 w Suwałkach. W 1902 obchodziła w Krakowie i we Lwowie 25 letni jubileusz swej poetyckiej pracy. Jako dar narodowy ofiarowano jej dworek w Żarnowcu w Jasielskiem. Dzieła jej „Poezye" cztery tomy 1881, 1883, 1887 i 1896. „Linie i dźwięki" 1897, „Italia" 1901, „Damnata" 1900, „Poezye" w nowym układzie 6 tomów 1902—1905, „Nowe pieśni" 1905, „Głosy ciszy" 1906, „Przez głębinę" 1907 r. Kilka tomów nowel, opisów, pism dla dzieci i studyów literackich. Korona jej twórczości jest epopeja „Pan Balzer w Brazylii" (rozpoczęta 1892, wydana w 1910 r.).

Zamężna w 1862 miała córkę (p. Pytlińską) i syna.

Pogrzeb.

Ze Lwowa telefonują: Rada miejska we Lwowie uchwaliła jednogłośnie, aby pogrzeb Maryi Konopnickiej odbył się na koszt miasta.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. wpół do 3-ciej z krypty księży Pijarów. Do wygłoszenia mowy w kościele uproszony będzie ks. biskup Bandurski, do eksportowania zwłok księża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz. Przed kościołem wypowie mowę poseł Rutowski. W kościele i na cmentarzu śpiewać będzie „Lutnia", przed kościołem marsza Chopina odegra orkiestra teatralna. Nad grobem przemówią: Jan Kasprowicz, poseł Bojko, delegaci z Warszawy i Krakowa, reprezentanci młodzieży, poseł Hudec. Wybrano subkomitet (pp. Fryling, Lewicki i Wasilewski), który przyjmować będzie dalsze zgłoszenia przemówień.

Hołd m. Krakowa.

Wiceprez. Szarski wysłał dzisiaj do p. Laury Pytlińskiej, córki śp, Maryi Konopnickiej następujący telegram:

„Żałobna wieść o śmierci matki JW. Pani odbiła się donośnym echem nie tylko w całej Polsce, ale i w sercach wszystkich naszych braci, rozsianych po całem świecie. Imię Maryi Konopnickiej jaśnieć będzie po wszystkie czasy na kartach bogatej naszej literatury. Późne pokolenia podziwiać będą jej bujną wyobraźnię poetycką i jędrność słowa, którą wzbogaciła nasz piękny język, ale ponad wszystko kochać będą postać jej za to, że odczuła tak po mistrzowsku proste dusze ludu i dziatwy naszej. Stary Gród wawelski boleje nad trumną jednej z najdzielniejszych i najwierniejszych cór naszego narodu. — Składam hołd pamięci Wielkiej Zmarłej i ślę wyrazy najgłębszego współczucia dla JW. Pani imieniem Rady m. Krakowa, której reprezentacya z prezydentem i wiceprez. na czele weźmie udział w jutrzejszym pogrzebie."

W reprezentacyi wezmą udział r. m. Bandrowski, Federowicz, Jaworski, Landau i eksc. hr. Wodzicki.

Hołd Konopnickiej ze strony T. S. L. w Krakowie.

Zarząd główny T. S. L., z powodu zgonu swego członka honorowego nieśmiertelnej sławy pieśniarki Maryi Konopnickiej, odbył dnia 9 października br. nadzwyczajne posiedzenie. Przewodniczący wiceprezes Stefan Natanson w gorących słowach, podnosił znaczenie Wielkiej Poetki w sprawie odrodzenia ducha narodowego, niezapomniane zasługi dla oświaty ludu wiejskiego i rzesz robotniczych, wreszcie życzliwość i ofiarność stale okazywaną Towarzystwu Szkoły ludowej. Uczciwszy pamięć zmarłej przez powstanie, zebrani jednomyślnie uchwalili: 1. Wysłać do rodziny depeszę kondolencyjną: „Była wybraną pieśniarką duszy narodu, była zawsze niezmordowaną orędowniczką oświaty ludu. Cześć jej zato i chwała nieśmiertelna. Nam była prawdziwie życzliwym i szczerze ofiarnym członkiem honorowym. Za to prochom Jej hołd wdzięczności składamy imieniem całej organizacyi Towarzystwa Szkoły ludowej". Zarząd Główny.

2. Przez delegacyę osobną wziąć udział w pogrzebie. W skład delegacyi powołani zostali: Prezes dr Ernest Bandrowski, wiceprezes dr Ernest Adam, sekretarz dr Zdzisław Próchnicki. Jeden z delegatów imieniem T. S. L. wygłosi przemówienie nad grobem Poetki.

3. Wezwać Koła T. S. L., aby zamiast kwiatów i wieńców na trumnę śp. Konopnickiej, złożyły się drogą składek wśród członków na pomnik żywy ku wieczystej czci poetki: Aby zebrały fundusz na budować się mający gmach szkoły wydziałowej polskiej dla dziatwy robotniczej w Ostrawie Morawskiej, szkoły, noszącej już od założenia swego nazwę szkoły imienia Maryi Konopnickiej.

4. Zarząd główny stwierdza jednomyślnie, że jedynem właściwem miejscem wiecznego spoczynku Wielkiej Pieśniarki jest Skałka, gdzie w grobach zasłużonych spoczywają już jej bracia po lutni Lenartowicz, Asnyk i Wyspiański.

Hołd Tow. kobiecych w Krakowie.

Wczoraj o godz. 5 po poł. odbyło się zebranie przedstawicielek kobiecych Tow. w Krakowie, celem naradzenia się nad uczczeniem pamięci zmarłej poetki. Reprezentowanych było 10 stowarzyszeń kobiecych, redakcya „Przodownicy" i „Łanu młodzieży". Przewodniczyła dr Daszyńska-Golińska.

Zebranie uchwaliło: 1) wysłać imieniem krak. Tow. kobiecych do Sejmu na ręce posła prez. dra Lea telegram z prośbą, aby Sejm uchwalił złożenie zwłok ś. p. Maryi Konopnickiej w grobach zasłużonych na Skałce, 2) wysłać do Lwowa na trumnę zmarłej poetki wspólny wieniec od wszystkich krak. Tow. kobiecych, (prócz P. S. D., która wysyła osobny wieniec), 3) utworzyć fundusz im. Maryi Konopnickiej dla udzielania zasiłków dla młodych utalentowanych poetek i artystek polskich (podstawą funduszu ma być pozostałość sumy złożonej na wieniec), w końcu uchwalono, że jako przedstawicielka krak. Tow. kobiecych przemówi na pogrzebie dr Daszyńska-Golińska.

Zbrodnia w klasztorze Jasnogórskim.

Ohydna a zarazem tragiczna sprawa, która tak wzburzyła opinię dubliczną, omawiana jest żywo przez prasę, ale informacye dzienników, zwłaszcza *warszawskich* grzeszą wielką niedokładnością i zawierają mnóstwo niezgodnych z prawdą szczegółów. Wobec ważności sprawy redakcya „Nowin" nie szczędziła starań, aby zebrać najszczegółowsze wiadomości — i dzisiaj dzięki naszym i naszego informatora w Częstochowie zabiegom jesteśmy w możności ogłosić garść **zupełnie nowych**, ściśle sprawdzonych rewelacyj, które śledztwu dostarczą nowego materyału:

Przyznanie się księdza Damazego Macocha do zbrodni morderstwa poruszyło niesłychanie opinię publiczną, ale bodaj czy nie jeszcze więcej wstrząsnęło nią wykrycie od lat wielu w klasztorze praktykowanych znacznych malwersacyj grosza, płynącego z ofiar pielgrzymów i wogóle ujawnienia wielkiego rozluźnienia obyczajów wśród zakonników. Że jednostka zbrodnicza wśliznęła się w mury klasztorne, o to zakonu winić nie można, ale że na Jasnej Górze, wśród zakonników, w których cała Polska chciała widzieć stróżów wiary i narodowych tradycyj, szerzył się od dawna najgrubszy materyalizm i chciwość na grosz pielgrzymi, to odkrycie spadło jak grom na ludność całej Polski i rozżaliło do głębi całą opinię. A zarazem budzi się obawa, czy rząd rosyjski nie skorzysta w swoich celach z tej sprawy? Do Krakowa nadeszły bowiem wiadomości z dobrze poinformowanego źródła pochodzące, że **rząd rosyjski nosi się z zamiarem zamknięcia klasztoru**.

Wobec tej wieści episkopat polski w Królestwie, a także kardynał Puzyna niezwłocznie zwrócili się



Ks. Damazy Macoch, według fotografii.

do Rzymu i zapewne dzięki interwencyi kuryi zakusy biurokracyi rosyjskiej zostaną odparte. Ale sam fakt, że rzeczy tak daleko postąpiły, jest groźnem memento na przyszłość. A wpływu demoralizującego na społeczeństwo nic już odwrócić nie zdoła; obraz



Zamordowany Wacław Macoch.

świeckiej deprawacyi, rozpanoszonej wśród murów klasztornych, będzie nieuchronnie jeszcze przez długi czas zapełniał szpalty dzienników i jątrzył i gorszył w najwyższym stopniu szerokie warstwy ludności. I w tem widzimy straszną winę zakonu,



Helena z Krzyżanowskich Macochowa.

że dopuścił do takich stosunków; krwawy czyn zbrodniczego mnicha zerwał zasłonę, osłaniającą bagno, którego wyziewy zatruwają w okrąg wszystko jadem demoralizującej, niezdrowej sensacyi.

Jak przeciwdziałać skutkom zarazy? Zamilczeć o niej, nie ogłaszać w dziennikach wyników śledztwa?

Niepodobna. Skandal zbyt wielkie przybrał rozmiary, zbrodnia, mówiąc słowami Szekspira, „cuchnie ku niebu", zataić się nie da. Śledztwo policyjne wykrywa coraz nowe szczegóły, proces sądowy odsłoni sprawę w całej ohydzie.

Chęć zatuszowania sprawy wręcz przeciwny odniosłaby skutek. Dziś trzeba prawdę poznać, aby zło wytępić, pomnąc zawsze o tem, że księży, którzy są tylko ludźmi, z religią identyfikować nie należy.

* *

Śledztwo policyjno-sądowe toczy się w kilku kierunkach.

I. w kierunku wykrycia motywów **zbrodni morderstwa**, popełnionej przez ks. Damazego Macocha, na bracie stryjecznym Wacławie — w której to zbrodni uczestniczył zbiegły służący Stanisław Załóg i aresztowany już odźwierny klasztorny Błasikiewicz.

II. w kierunku wykrycia niewiadomych sprawców **świętokradzkiego ograbienia** obrazu.

III. w kierunku zbadania rozmiarów **malwersacyj pieniężnych**, popełnianych od wielu lat przez księży jasnogórskich, mających dostęp do ofiar pobożnych i kasy klasztornej. Także sprawa zagrabionego funduszu po zmarłym O. Gawełczyku musi być wyjaśniona.

Czy zachodzi łączność między mordem a świętokradzką **grabieżą**, nie jest dotychczas **wyjaśnione**. Są **poszlaki**, iż Damazy Macoch wiedział coś o grabieży sukienki obrazu, **ale sam grabieży nie popełnił**. (Kradł jednak prawdopodobnie poszczególne kamienie i perły, ale jest to na razie tylko domysł).

Wieść o drugiem morderstwie jest plotką.

Niektóre dzienniki warszawskie ogłosiły (a powtórzyła za niemi Gaz. Pon.), że w klasztorze wykryto jeszcze jedną zbrodnię morderstwa.

Ofiarą tego morderstwa paść miał O. Jodel, zamiłowany znawca kosztownych kamieni i pereł, pracujący w chwilach wolnych od swych kapłańskich obowiązków w kunszcie jubilerskim.

O. Jodel zmarł przed niespełna dwoma miesiącami nagle. Śmierć jego niespodziewana wywarła silne wrażenie w Częstochowie. Warszawski „Kuryer Poranny" doniósł, że rzekomo ze znalezionych podczas rewizyi w klasztorze danych wynika, że O. Jodel został zamordowany, za to, że przypadkiem wpadł na trop zbrodni i kradzieży popełnianych przez O. Damazego, O. Bazylego i O. Izydora.

Otóż stwierdzić należy, że wieść powyższa jest **plotką**, jakich mnóstwo krąży po zdenerwowanej Częstochowie.

Inne plotki.

Stwierdzić dalej należy, prostując mylne informacye krakowskich dzienników, że w klasztorze istotnie w sobotę dokonano szczegółowej rewizyi i że pół kompanii piechoty użyto do kopania w ogrodzie klasztornym w poszukiwaniu kosztowności. Od 8-mej zrana do 1-szej w południe **trwała ta rewizya i nie wydała rezultatu.**

Ani O. Bazyli (Starczewski), ani O. Izydor (Olesiński) nie zostali dotychczas aresztowani, lecz poddani tylko ścisłemu dozorowi w celi.

Nowe szczegóły.

Zamieszczając dzisiaj nadesłane nam z Częstochowy fotografie ks. Damazego Macocha, Heleny z Krzyżanowskiej Macochowej i zamordowanego Wacława Macocha — należy nam przedewszystkiem uzupełnić kilkoma znamiennemi szczegółami ogłoszoną wczoraj relacyę, tyczącą się aresztowania księdza i jego przesłuchania.

Nie małą zasługę przypisać należy komisarzowi pol. drowi Jasieńskiemu, kierownikowi ekspozytury na dworcu kolei, który zaledwie na kilka minut przed nadejściem pociągu błyskawicznego otrzymał wiadomość o przypuszczalnej obecności księdza Macocha wśród podróżnych i nie mogąc już nawet powiadomić o tem agentów, sam wykrył w tłumie i aresztował ks. Macocha, sam także dokonał rewizyi. Umiejętne przesłuchanie, świadczące, że dr Jasieński dokładnie był obznajomiony ze szczegółami sprawy, to wprawiło księdza Macocha w takie osłupienie, że przyznał się do zbrodni. Niemniej próbował przez długi czas kłamać i upiększać swą winę. Po trzechgodzinnem przesłuchaniu wyłapawszy księdza na kilku kłamstwach dr. Jasiński rzekł doń nagle dobitnie:

— Ksiądz przysiągł Bogu, a ksiądz skłamał. Ksiądz zabił Wacława we śnie.

Usłyszawszy to, ksiądz Macoch *zemdlał*. Ocucono go, podano mu herbaty z winem — a gdy przyszedł do siebie, ukląkł i powiedział:

— Teraz powiem prawdę: Tak jest, zabiłem śpiącego.

Dalsze szczegóły przesłuchania są znane. Policya na dworcu czynną była niezmordowanie przez całą noc; kancelista pol. p. Kantor od 3 popoł. do 6-tej zrana pisał protokół i doniesienia.

Podczas przesłuchania ks. Macoch był wielce zdenerwowany i ustawicznie patrzał ku drzwiom: oczekiwał wciąż Heleny Krzyżanowskiej. Myślał, że jego kochanka celem konfrontacyi będzie doprowadzona. Oboje mieli bowiem zamiar spotkać się w Krakowie. Helena chciała drogą przez Kocmyrzów uciec do Galicyi — ale (będąc w piątym miesiącu ciąży) zasłabła w *Proszowicach*.

Ksiądz Macoch w więzieniu krakowskiem.

Jaki człowiek i jak się zachowuje? — Co przy nim znaleziono?

Ksiądz Damazy (w życiu świeckiem Ludwik) Macoch zachowuje się w więzieniu spokojnie.

Jest to brunet, średniej tuszy, niskiego wzrostu o czole łysawem, o bardzo bystrych czarnych oczach. Cera śniada, twarz pospolita o szerokich kościach policzkowych, co sprawia, że twarz wydaje się pełną. Ubrany jest w sutannę z pelerynką. Ten ubiór sprawia wrażenie b. przykre, gdy księdza pod bagnetem prowadzą przez kurytarz więzienny do sędziego śledczego (dra Bossowskiego); należałoby mu dać inne szaty, zwłaszcza wobec wiadomości o rzuconej na tego księdza przez papieża *anatemie* (*excommunicatio major*).

Ksiądz Macoch sprawia wrażenie chłopa, ale otartego w świecie, o formach przyzwoitych. Ma widoczny spryt, wyraża się poprawnie — ale z rażącym **cynizmem**. W więzieniu, gdy pierwsze przygnębienie minęło, nabrał pewnej zuchwałości, począł „stawiać się" sędziemu śledczemu i komisarzowi Jasińskiemu, obecnemu przy przesłuchaniu.

Jeszcze podczas przesłuchania w ekspozyturze pol. na dworcu dr Kostecki stwierdził u księdza Macocha pewną chorobę weneryczną.

— To pochodzi z moich kawalerskich czasów — odezwał się Macoch do lekarza. Co chciał przez to powiedzieć, jest niezrozumiałe.

Przy ks. Damazym podczas rewizyi znaleziono fotografię Heleny Krzyżanowskiej, z napisem „Lalutkowi bratowa Lala", dwie fotografie księży Paulinów, cztery paszporty: jeden wewnątrz kraju na nazwisko O. Damazego Macocha, drugi wewnątrz kraju na nazwisko Wacława Macocha, trzeci zagraniczny Heleny Macochowej, wdowy po Damazym, wydany przez gubernatora w Radomiu dla 10 września 1909 roku; czwarty wewnątrz kraju na nazwisko Heleny Macochowej, wydany przez wójta gminy Drzewce w gubernii radomskiej; wreszcie dwie przepustki na nazwisko księdza Damazego Macocha; jednę przepustkę na nazwisko ks. Olesińskiego Bazylego i jednę *in bianco*. Miał też aresztowany kilka licencyj generała zakonu O. Rejmana na wyjazd do Abbazyi, gdzie bawił co roku.

Przyjazd urzędników rosyjskich do Krakowa.

W niedzielę przybył do Krakowa p. Jerzy Walmquist, szef biura bezpieczeństwa z Piotrkowa, w towarzystwie 4 ajentów. Złożył on wizytę dyr. Flatauowi i konferował z komisarzem pol. drem Jasińskim, oraz z sędzią śledczym.

Współpracownik nasz miał sposobność w hotelu Pollera rozmawiać z p. Walmquistem, który mu oświadczył, że zdaniem władz pol. rosyjskich i prokuratora okręgowego sądu w Piotrkowie, ks. Macoch **nie był sprawcą grabieży sukienki obrazu**. Policya rosyjska jest zdania, że kradzieży — zapewne z pomocą Załoga — dopuścili się ludzie prości. Policya ma na oku kilkanaście osób ze sfer robotniczych w Zawierciu.

Helena z Krzyżanowskich Macochowa.

Jak nam donoszą z Częstochowy, ksiądz Macoch poznał się z Heleną *przy spowiedzi* w roku 1903 i nadużył swego wpływu, aby ją zwabić ku sobie i uczynić swą kochanką.

Helena była lekkomyślną, b. zmysłową dziewczyną. Ojciec jej, urzędnik pocztowy starej daty, posiadał przed laty 12 poczthalteryę w Tarczynie. Były to czasy, w których wobec braku tańszej a szybszej komunikacyi kolejowej poczthalterzy dużo zarabiali.

Później przeniósł się do Łodzi, gdzie również przed wybudowaniem linii tramwajowej do Zgierza i Pabianic oraz przed budową kolei kaliskiej dobre na poczthalteryi robił interesy.

Miał on dwóch synów: Wacława i Stanisława oraz kilka córek, z których jedna wyszła za Ludwikiewicza, urzędnika pocztowego w Łodzi, druga za Zajączkowskiego ze Szreniawy, trzecia Helena pracowała w telefonach w Łodzi, gdzie też została naczelniczką. Najmłodsza wreszcie siostra Irena pracuje obecnie także w telefonach w Łodzi.

Stosunek z księdzem.

Stosunek Heleny z księdzem Macochem trwał od roku 1903 do obecnego czasu. Odwiedzała go często w klasztorze, a ponieważ to zwracało uwagę ksiądz wynajął jej mieszkanie w Warszawie. Aby kochance swojej wytworzyć wyraźniejszą pozycyę, ks. Macoch chciał ją wyswatać za swego brata Franciszka. Małżeństwo nie przyszło do skutku. Wówczas ksiądz Macoch dopuścił się fałszerstwa metryki ślubnej: sfałszował mianowicie metrykę ślubu *Damazego* Macocha (a więc swej osoby!) z Heleną Krzyżanowską, udzielonego *in articulo mortis*, oraz metrykę *śmierci* tegoż Damazego Macocha. Według tych dokumentów, Helena Krzyżanowska była wdową po nieistniejącym mężu Damazym Macochu. Jako wdowę zameldował Damazy Helenę Krzyżanowską w Warszawie i wynajął jej tam mieszkanie w alei Jerozolimskiej.

(Mógł to zrobić, bo miał podrobioną pieczątkę *z parafii Parzymiechy.* Pieczątkę tę znaleziono w mieszkaniu Heleny Macochowej).

Dziecko księdza.

W roku 1908 Helena Krzyżanowska przyjechała w towarzystwie siostry Ireny z półtora miesięcznem dzieckiem do **Krakowa**. Dziecko to zachorowało, oddano je na wychowanie do pewnej osoby na Grzegórzkach i bardzo hojnie za to zapłacono. Dziecko to zostało następnie z Krakowa wywiezione i **znajduje się prawdopodobnie w Poznaniu**. Przypuszczać należy, że ojcem tego dziecka był ksiądz Macoch.

Helena Krzyżanowska w Warszawie.

W Warszawie Helena Krzyżanowska żyła bardzo dostatnio i rozporządzała **znacznymi zasobami gotówki**. Wykryto też, że Helena Macochowa miała depozyt w Tow. Wzaj. Kredytu w Warszawie.

Według wypisu z conta Macochowej okazuje się, że składała w następujących terminach następujące sumy:

dn.	1/7 1909 r.	735 rb.
„	17/7 „	4.000 „
„	26/1 1910 r.	540 „
„	15/2 „	75 „
„	27/7 „	280 „
ogółem miała tam rb.	. .	5.620

Pieniądze te na jej rachunek składane były albo przez nią osobiście, albo też przez O. Damazego lub wreszcie przez służącego Stanisława Załogę.

Zawiadomiona o tym kapitale Macochowej władza sądowa poleciła pieniędzy tych nikomu pod żadnym pozorem nie wydawać.

Mieszkanie Heleny.

Mieszkanie Heleny Macochowej w domu Nr 31 przy ul. Żelaznej na 5-tem piętrze, złożone z 3 pokojów z przedpokojem i kuchnią, było tylko obrane jako tymczasowe schronisko po gwałtownej wyprowadzce z Alei Jerozolimskich, gdy zdecydowano się na ucieczkę.

Meble stoją, naprędce wstawione, urządzenie całe jednak stwierdza, że Helena Macochowa miała dużo gustu, biblioteczka zaś jej i komplety nut świadczą również o pewnej inteligencyi.

Umeblowanie pochodzi z pierwszorzędnej firmy warszawskiej i jest bardzo kosztowne.

Pokój sypialny z dębu jasnego, z tualetą, szafą lustrzaną do bielizny i dwiema innemi szafami do sukien. Nad dwoma łóżkami o wytwornej pościeli wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i „Serce Jezusowe".

Salon z modnego dziś jaworu, krytego adamaszkiem. Za dwie rzeźbione kanapki, jak stwierdza rachunek, Helena zapłaciła 800 rb.

Pokój stołowy również z dębu, stół bilardowy, otomana, pokryta wschodnim kobiercem, a za pianino zagraniczne zapłacono 1000 rb., ogółem zaś wartość umeblowania wynosi około 10.000 rb.

Całe wnętrze mieszkania stwierdza, iż Helena Macochowa jest kobietą dość kulturalną, w każdym zaś razie inteligencyą swoją i wykształceniem miała przewagę nad przyjacielem Damazym.

Ślub Heleny z Wacławem Macochem.

Z namowy księdza Helena wyszła wreszcie za mąż za Wacława Macocha. **Ślub odbył się 11-go czerwca 1910 roku. Małżeństwo trwało zatem niespełna 6 tygodni, bo już 24 lipca 1910 roku znaleziono zwłoki Wacława w sofie** (a śmierć nastąpiła 6—7 dni przed wykryciem zwłok).

Helena jest od czterech miesięcy zamężną — znajduje się jednak dziś **w piątym miesiącu ciąży.** Nasuwa się przypuszczenie, że ksiądz, który istotnie kochał Helenę, chciał przez wydanie jej za Wacława, legitymować drugie **swoje** dziecko.

Idylla w Tatrach.

Helena z mężem swym Wacławem przebywała w lipcu r. b. w Zakopanem w willi „Marya" na Krupówkach. Macochowa zasiadała z mężem przy ogólnym stole, zawsze wystrojona i wybrylantowana, zawsze w doskonałym humorze, ożywiona i gadatliwa. Grała na fortepianie i śpiewała wcale miłym głosem; lubiła swoją muzykalnością popisywać się w towarzystwie.

Macochowie wywierali na lokatorach willi wrażenie rozkochanych w sobie małżonków, manifestujących swoje uczucia częstemi pocałunkami. Mniej więcej w połowie lipca oboje nagle wyjechali z Zakopanego, wezwani listem czy też depeszą.

Wacław Macoch i przyczyna mordu.

Zamordowany Wacław Macoch był zupełnie marne indywiduum. Musiał on wiedzieć o tem, że Helena była utrzymywaną przez księdza — i żył z pieniędzy, których ksiądz dostarczał. Pracować na swych licznych posadach nie chciał i usuwano go z nich wkrótce.

Dlaczego ksiądz zamordował męża swej kochanki? tego śledztwo policyi rosyjskiej jeszcze dokładnie nie wyjaśniło. Czy erotyczny moment odegrał tu decydującą rolę? Czy może Wacław nad miarę wyzyskiwał księdza? Czy może groził mu rewelacyami?

Wyjaśnienie tej kwestyi nastąpi niewątpliwie w Krakowie.

Czy Helena nie wiedziała o zamordowaniu męża? I na to pytanie w obecnej fazie naszych badań odpowiedzieć nie możemy.

Co ksiądz Macoch kradł w klasztorze?

Ksiądz Macoch przyznał się do kradzieży pieniędzy z ofiar mszalnych oraz z kasy klasztornej. Nie on sam praktykował te malwersacye, ale i inni księża. O. Izydor zwykł mawiać, że „co klasztora, to nie przeora" i że do pieniędzy składanych księża mają prawo. Z góry, od ks. Rejmana szedł zresztą przykład samowolnej gospodarki funduszami klasztornemi.

Ile ks. Macoch pobrał pieniędzy? Przyznał się sam do 10.000 rubli, ale sumę tę należy co najmniej **potroić**, zważywszy, że od 7 lat sypał pieniędzmi. Ksiądz Macoch i Helena mieli **depozyty** w Warszawie (być może, że także w Krakowie).

Istnieją poszlaki, że ks. Macoch sprzedawał także poszczególne drogie kamienie z wotów, ale tego nie sprawdzono jeszcze. Z Warszawy doniesiono też, że do wiadomości wydziału śledczego doszedł fakt sprzedaży w r. ub. przez Macochową szlifowanego na sposób staroświecki niezmiernie kosztownego dyamentu, za który otrzymać miała od złotnika Epsteina przeszło 1000 rb.

Krzyżanowska miała w towarzystwie dwu panów (Damazy i Wacław?) proponować złotnikowi nabycie kamieni. Zaznaczamy jednak, że i ta wiadomość nie jest sprawdzona.

Stosunki w klasztorze.

Dzisiejszy „Kuryer Warszawski" donosi o stosunkach wewnętrznych klasztoru jasnogórskiego co następuje:

Cicha walka większości zakonników przeciw rządom byłego przeora nie ustawała od lat wielu. Niezadowolenie z czasem przybierało nawet wewnątrz murów klasztornych nieco ostrzejsze formy, tłumione powagą starszych braci zakonnych, trzymających się zasady poszanowania władzy klasztornej. Niezadowolenie przybrało charakter poważniejszy z chwilą, gdy zaczął się obniżać poziom kwalifikacyi na zakonników, po przyjęciu tego typu nowych braci zakonnych, co Damazy Macoch, nie cieszący się dobrą sławą jako pisarz gminny.

Do wizytatorów klasztornych i wyższej władzy duchownej dostawały się skargi. Kilku tych osobników, a miano na myśli Damazego, Bazylego i Izydora nie spełniało obowiązków kapłańskich, samowolnie opuszczało mury klasztorne w każdej porze dnia i roku.

Pomimo „komuny" t. j. wspólnej kasy na skromne potrzeby zakonników, które podawane w formie żądania były zaspokajane przez radę seniorów i nie przenosiły 20 rubli miesięcznie, na osobę starszych zakonników, potrzebujących większej wygody, niektórzy bracia klasztorni, a do nich należała ta trójca przyjaciół rozporządzali zawsze ogromnemi sumami, żyli zbytkownie poza murami klasztornemi. Damazy zawsze załatwiał interesy klasztorne na zewnątrz, Bazyli uważany był, mimo braku kwalifikacyi, za faktycznego zastępcę przeora. Gdy obrano ojca Welońskiego, odrazu trójca, będąca zakałą klasztoru, poczuła się nie na swojem miejscu.

I wszyscy trzej zaczęli się starać o zwolnienie od ślubów zakonnych. Jakby na ironię, wczoraj ukazało się pismo konsystorza, zawiadamiające, że O. Damazy Macoch i O. Izydor zostali przyjęci w skład duchowieństwa świeckiego gubernii warszawskiej...

Zarządzenie biskupa kujawsko-kaliskiego.

Wbrew zapowiedziom, ogłoszonym przez OO. Paulinów o odprawianiu nabożeństw ekspiacyjnych, biskup kujawsko-kaliski J. E. ksiądz Stanisław Zdzitowiecki, przysłał do klasztoru Jasnogórskiego dyspozycye, zmieniające zamiary OO. Paulinów.

Wobec dokonanej zbrodni w klasztorze Jasnogórskim biskup nakazał zakonnikom Paulinom na znak żałoby zawiesić w świątyni nabożeństwa na trzy dni: sobotę, niedzielę i poniedziałek.

W ciągu tego czasu ma być odprawiona tylko jedna cicha msza święta, podczas której wszyscy OO. Paulini mają *leżeć krzyżem*.

Ma to być wstępnym aktem pokuty i przebłagania Boga za zbrodnię, spełnioną w murach klasztornych.

Dalsze zarządzenia biskupa mają nastąpić niebawem.

Ekshumacya zwłok OO. Paulinów.

Jak donosi „Kuryer Warsz.“, władze policyjne, prowadzące śledztwo w Częstochowie, postanowiły dokonać **ekshumacyi zwłok zmarłych** ostatniemi czasy OO. Paulinów na Jasnej Górze. (Wiadomość ta jest niesprawdzona!).

Z ostatniej chwili.

Dzisiaj według zarządzenia sądu Macoch został przebrany w ubranie świeckie.

Wczoraj rozeszła się pogłoska o aresztowaniu służącego Załogi; pogłoska okazała się nieprawdziwą.

Z Częstochowy donoszą w formie pogłoski: Jednym z wyników sobotniej rewizyi było znalezienie poszlak, że O. Jodel nie umarł śmiercią naturalną. Wskutek tych poszlak w najbliższej przyszłości ma być zarządzona ekshumacya zwłok O. Jondla, celem dokonania sekcyi oraz poddania wnętrzności analizie.

Z Częstochowy donoszą: Wieczorem przeprowadzono do więzienia oskarżonego o współudział w morderstwie Wacława Macocha, odźwiernego klasztornego Błasikiewicza.

Rozmowa z przeorem OO. Paulinów na Skałce ks. Gliwą.

Sprawozdawca nasz miał dzisiaj dłuższą rozmowę z przeorem ks. Gliwą; z rozmowy przytaczamy kilka szczegółów:

— Czy ks. przeor może udzielić nam szczegółów o stosunkach w klasztorze częstochowskim — zapytał nasz sprawozdawca.

— Trudno mi to dosyć, bo ich nie znam. Sytuacyi w klasztorze częstochowskim nie rozumię. Wybór O. Welońskiego na przeora natrafił na wielkie trudności ze strony rządu: nie zatwierdzono go dotąd. Komisya wysłana przez jenerał-gubernatora uznała wybór za bezprawny, choć rzecz ma się przeciwnie. Według dekretu wybór przeora ma być co 3 lata. Trudności stawiane przez rząd rosyjski można tylko tem tłomaczyć, że przeciw wyborowi ks. Welońskiego protestowali ci, którzy właśnie teraz są aresztowani, a cieszyli się oni wielkimi względami policyi i po wyborze odgrażali się: „Będziemy widzieć co na to powie policya“.

Nie chcę bronić ks. Paulinów z Częstochowy, ale przychodzi mi na myśl: czy rządowi rosyjskiemu nie zależało bardzo na tych kradzieżach i morderstwie i czy nie ma w tym jego ręki, czy ludzie ci nie byli po prostu nasłani przez rząd.

Szczegóły rozmowy ks. Gliwy z Macochem.

— Jaką prowadził ks. przeor rozmowę z Macochem przy konfrontacyi?

— Żadnej. W dzień jego aresztowania przyjechał po mnie kom. Tomasik. Na dworcu zawiadomiono mię, że O. Macoch chce rozmawiać ze mną „w cztery oczy“. Oświadczyłem: Stanowczo nie mogę tego uczynić, ubliżałoby mi, abym z człowiekiem, na którym zaciążyło podejrzenie o morderstwo rozmawiał sam na sam. Uprzedziłem także dyr. Flataua, że wchodząc do sali nie podam ręki zbrodniarzowi. Wszedłem i usiadłem zdala.

— A ks. Macoch?

— Spojrzał, zmieszał się i spuścił głowę. Podczas badania go zdenerwowany odezwałem się do niego: O j c z e m ó w p r a w d ę, a n i e k ł a m, b o t o c i n i c n i e p o m o ż e“. — Na to on: „proszę księdza przeora, ja mówię świętą prawdę“. Po pewnej chwili wyszedłem z sali przesłuchiwania aresztowanego, nie mówiąc do zbrodniarza nic więcej i nie zwracając na niego uwagi.

Stosunek Skałki z Częstochową.

— Czy klasztor tutejszy utrzymywał stosunki z Częstochową?

— Nie. Rząd rosyjski bezwarunkowo nie pozwalał komunikować się do r. 1905. Po r. 1905 pozwolono księżom z Krakowa przyjeżdżać na czas odpustu. Jeździli z misyami księża: Zmartwchwstańcy, Bernardyni, Kapucyni a także na czas oopustów kilku Paulinów, celem pomocy w pracy duchownej, bliższych stosunków nie było.

— Ks. Przeor był w Częstochowie?

— Tak. W czerwcu 1909 pojechałem, aby porozumieć się, czyby ze względu na małe wykształcenie tamtejszych kleryków nie można ich było kształcić w Krakowie. Okazało się to niemożliwe ze względu na rząd. Odwiedziny moje w Częstochowie były rządowi widocznie wielce nie na rękę, bo na moją prośbę wysłaną wprost do Petersburga d. 5 lipca b. r. o pozwolenie wyjazdu do Częstochowy na dłuższy czas za paszportem, otrzymałem odmowną odpowiedz.

— Po mieście krążą pogłoski, że Skałka otrzymywała subwencye od klasztoru w Częstochowie, — czy to prawda?

— Fałsz! Ani za mnie, ani za mojego poprzednika, wogóle nigdy Skałka nie otrzymała nawet grosza z Częstochowy. Te bezpodstawne pogłoski rozsiewają ludzie, wrogo usposobieni ku duchowieństwu.

— Czy ks. Przeor podczas pobytu w Częstochowie nie zauważył, że dzieje się tam źle?

— Nie. Nie miałem czasu przyjrzeć się życiu, miałem zbyt wiele pracy duchownej, a bawiłem tylko przez dwa dni.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Jak słychać Rada państwa rozpocznie obrady przed 10-tym listopada.

Rada narodowa.

Ze Lwowa donoszą:

S e j m o w e K o ł o p o l s k i e odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dra Głąbińskiego, na którem uchwalono regulamin Rady narodowej.

Rada narodowa składać się będzie z 30-tu członków. Z tej liczby k o n s e r w a t y ś c i w dwóch grupach przedstawią po 5 kandydatów na członków Rady narodowej, d e m o k r a c i również w dwóch grupach po 5, l u d o w c y 5, c e n t r u m 2, p a r t y a c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c y a l n a 1, posłowie do żadnej nie należący grupy 2. Dysygnowanie członków przez stronnictwa nastąpi później.

Rozwiązanie Sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. (Pet. Aj. tel.) Sejm został rozwiązany. Nowe wybory odbędą się dnia 2 stycznia.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Ponieważ Sej finlandzki nie chciał przystąpić do obrad nad ustawą o równouprawnieniu rosyjskich poddanych w Finlandyi, car zarządził, aby projekt ustawy tej wniesiono do Dumy.

Zwycięzka rewolucya w Portugalii.

Bezdomna rodzina królewska.

Londyn. Biuro Reutera donosi z G i b r a l t a r u, że w świcie portugalskiej rodziny królewskiej, znajduje się 9 osób t. j. 7 urzędników dworskich i dwie damy dworskie. Oczekują, że dzisiaj przyjedzie włoski okręt wojenny, który prawdopodobnie zawiezie królowę wdowę Maryę Pię i ks. Oporto do Włoch.

Król Manuel na razie pozostaje w rezydencyi gubernatora Gibraltaru.

Przeciw Jezuitom w Portugalii.

Lizbona. W piątek napadł tłum uliczny na księży, zwłaszcza na Jezuitów, zarzucając im, że rzucali bomby na wojska republikańskie. Księża szukali schronienia w podziemnych lochach.

Co słychać w mieście?

Zabójstwo na Grzegórzkach.

Do jednego z szynków przy ul. Wielopole przyszli wczoraj przed południem Jan Patla czeladnik ślusarski i posłaniec sądowy 43 letni Józef Pietrzyk. Po uraczeniu się alkoholem powrócili o godz. 3 po południu do domu przy ulicy Woźniakowskiego l. 16. na Grzegórzkach. Tutaj Patla podpitego Pietrzyka oddał w opiekę żonie, sam zaś udał się do swego mieszkania, na poobiednią drzemkę. Po chwili zbudziły Patla przeraźliwe wołania o pomoc żony Pietrzyka. Patla wpadł do mieszkania sąsiadów a widząc Pietrzyka grożącego żonie rewolwerem odebrał go i powrócił do siebie.

Rozłoszczony Pietrzyk począł domagać się zwrotu broni, a gdy Patla na prośby i groźby pozostał nieczułym, chwycił Pietrzyk ogromnego dłuta i rzucił się na przeciwnika.

Przyszło do bójki w czasie której Patla odebrawszy dłuto z rąk Pietrzyka palnął go nim całą siłą w lewy bok. P i e t r z y k p a d ł b e z j ę k u na ziemię, o b f i c i e b r o c z ą c k r w i ą. Nieruchomo leżącego Pietrzyka bił jeszcze Patla pięściami po piersiach i głowie.

Do Pietrzyka zawezwano pogotowie ratunkowe, które skonstatowało już tylko zgon. Żandarmerya po aresztowaniu Patli, odstawiła go z polecenia komisarza policyi Dr. Minasowicza do więzienia sądu karnego.

Z teatru. Z powodu braku miejsca, recenzyę z przedstawienia „Świętego gaju“ odkładamy do nru jutrzejszego, notując na razie w i e l k i s u k c e s komedyi i gry pp.: Leszczyńskiego, Jednowskiego i pań Barwińskiej i Górskiej.

Również przyjdzie nam wspomnieć o wcale pomyślnym debiucie pny F a l k e n r i e d w teatrze ludowym.

Z teatru ludowego „Robert i Bertrand“ to jeden z najzabawniejszych wodewili, jakie kiedykolwiek wystawiono. Wesoła akcya, pełna komicznych sytuacyj i piękne śpiewy, dają gwarancyę o powodzeniu tej sztuki. „Robert i Bertrand“ dany będzie w tym tygodniu dziś i we środę. We wtorek występ p. Gerdy Falkenried w „Skowronku“, który zyskał wielkie uznanie wśród publiczności. Pna Falkenried objęła główną rolę w nokturnie dramatycznym G. Hauptmanna p. t. „Elga“ („Tajemnica klasztoru“). Sztuka ta ukaże się na deskach sceny ludowej poraz pierwszy we czwartek. W przygotowaniu „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka Holmesa“, senzacyjna sztuka, grywana od miesiąca w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Przed sezonem koncertowym. Dyrekcya konc. krak. donosi: W przyszłą sobotę upływa termin zamawiania abonamentów. Instytucya abonamentu, wprowadzona w życie w roku zeszłym, przyjęła się na gruncie krakowskim nadspodziewanie dobrze, a w roku bieżącym liczba abonentów, jak zapowiada się już teraz, wzrośnie z pewnością w dwójnasób. Z powodu wzmożonego ruchu, kancelarya koncertowa w Starym Teatrze otwarta będzie przez najbliższy tydzień także codzień popołudniu od 4 do 6-tej. Dziś ukazał się illustrowany prospekt, zawierający informacye o artystach, którzy wystąpią w Krakowie i wszystkie szczegóły dotyczące sezonu. Prospekt otrzymywać można bezpłatnie w kancelaryi Starego Teatru, oraz w księgarniach S. A. Krzyżanowskiego i Piwarskiego i Ski. Sprzedaż biletów na koncert W. Landowskiej od jutra odbywać się będzie w kasie od strony ul. Jagiellońskiej.

Koncert Heleny Łowczyńskiej. Znana z estrady koncertowej oraz z ostatniego występu w „Halce“ podczas bytności opery lwowskiej w Krakowie, pna Helena Łowczyńska, wystąpi w małej sali Starego Teatru z koncertem, na który złoży się szereg pieśni: Karłowicza, Noskowskiego, Brahmsa, Jensena i i. — Koncert odbędzie się w drugiej połowie b. m. przed wyjazdem artystki na dalsze studya do Paryża.

Sprawa dentysty Rosensala. Śledztwo w sprawie dentysty Rosensala, odstawionego do sądu pod zarzutem otrucia swej żony prowadzi sędzia śledczy dr Gniewosz.

Cyganiewicz okradziony przez atletę. W sobotę zawiadomił p. Cyganiewicz policyę, że żyd armeński z Konstantynopola, Salomon Canetti, lat 21, tłomacz języków wschodnich i „atleta“, skradł mu portfel z gotówką 1900 koron, książeczkę wkładkową banku gal. na 56.000 kor. i kilkanaście medali, wysadzanych drogimi kamieniami, wartości przeszło 5000 koron. — Za złodziejem „atletą“ wysłano gończe depesze.

(Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że p. Cyganiewicz w Oświęcimiu urządził znowu „kawał“ publiczności, zapowiadając mocowanie pierwszorzędnych sił i nie dotrzymując zapowiedzi. Publiczność zażądała zwrotu pieniędzy i p. Cygan. musiał się do tego zastosować).

Tow. techniczne zawiadamia iż w dniu 10 bm. o godz. 7-mej wiecz. wygłosi odczyt w sali Tow. techn. Inż. Jan Lombardo „Zasady fabrykacyi Portland-cementu“.

Wycieczka do fabryki cementu p. Bernarda Libana w Podgórzu odbędzie się 11 b. m. Wyjazd z Krakowa o g. 1 m. 15 po poł. Punkt zborny dworzec kolejowy.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ w Podgórzu odbyło się w niedzielę po południu przy niezbyt licznym udziale członków. Prezes „Sokoła“ adw. dr J. E m i l e w i c z poświęcił żałobne wspomnienie czterem zmarłym członkom, a następnie przedstawił działalność „Sokoła“ podgórskiego za czas od 1 stycznia 1909 do 31 grudnia 1909. Członków liczył „Sokół“ 174, ćwiczyło 18; chór rozwiązał się (obecnie ma być utworzony nowy); biblioteka liczy 1057 dzieł, korzystało z niej 70 członków miesięcznie; „Sokół“ urządził szereg odczytów i zabaw; obrót kasowy Towarzystwa wynosił 13.410 koron. Po przedstawieniu działalności dr Emilewicz, zgłosił rezygnacyę z godności prezesa, której dla braku czasu, a także z powodu podniesionych przeciw niemu zarzutów, że tamuje rozwój Towarzystwa, nie może piastować. — Wkońcu przypomniał członkom potrzebę składek na Dar grunwaldzki i na fundusz popierania idei sokolej w Cieszyńskiem i na Bukowinie.

W dyskusyi nad sprawozdaniem dr B o b r o w s k i krytykował słabą działalność sportową i uchwałę Wydziału z 29 lipca br. odmawiającą partyi robotniczej sali „Sokoła“ na odbycie wiecu w sprawie drożyzny i reformy wyborczej. Poruszenie tej uchwały wywołało gorącą dyskusyę, w której podniesiono, że uchwałę tę spowodował sam dr Bobrowski wrogiem wystąpieniem na jednym z wieców robotniczych w sali „Sokoła“ przeciw idei sokolej, a jak inni wykazywali przeciw obywatelstwu podgórskiemu i duchowieństwu. W sprawie tej przemawiali pp.: Mitera (wykazał, że P. S. D. jest wroga polskości i „Sokół“ nie powinien użyczać jej swej sali), Rolle, Stępień, Włoch i in., wkońcu na wniosek p. Breuera uchwalono, aby na razie użyczać sali „Sokoła“ partyi robotniczej, a dalsze roztrzygnięcie tej sprawy zostawić nowemu Wydziałowi, poczem udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutoryum.

Rezygnacya prezesa dra Emilewicza wywołała ożywioną dyskusyę, w której domagano się od dra E. zatrzymania godności, z powodu jednak stanowczej decyzyi dra E. rezygnacyę jego przyjęto i dla wyboru prezesa uchwalono zwołać nowe walne zgromadzenie.

W miejsce ustępujących członków Wydziału wybrani zostali na 4 lata pp.: J. Benko, dr. Józef Emilewicz, A. Moskal i L. Zajączkowski; na 2 i 1 rok pp.: E. Fisterer i J. Kresel. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: M. Kurek, L. Baumgarten, A. Rumiejowski; do sądu honorowego pp.: K. Breuer, St. Krzyżanowski, St. Szuro, St. Tyralik, D. Matula, K. Górski; jako zastępcy pp.: Jan Emilewicz, Fr. Stankiewicz i L. Szklarski. Wybór delegatów do Związku i okręgu uchwalono na wniosek inż. Rollego przekazać wydziałowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego dr. Emilewicz w podniosłych słowach u c z c i ł p a m i ę ć M a r y i K o n o p n i c k i e j i oświadczył, że „Sokół“ wyśle telegram kondolencyjny na ręce rodziny zmarłej; zgromadzenie wysłuchało przemówienie stojąc. Obrady zakończono o g. pół do 8-mej wiecz.

Z sali sądowej. (*Zabójstwo*). Przed trybunałem sędziów przysięgłych zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych 23-letni wyrobnik Franciszek Golos z Przegini; obwinionym jest o zabójstwo, spełnione na osobie gospodarza z Przegini, Stanisława Jastrzębskiego. Golos napadł na niego d. 26 lipca 1909 i pobił tak ciężko kołem, że Jastrzębski zmarł z odniesionych ran.

Rozprawie przewodniczy r. s. Ferens, oskarża prok. dr Wajda, obwinionego broni adw. dr Armhaus. — Oskarżony nie wypiera się czynu, ale tłómaczy, że nie chciał zabić Jastrzębskiego, a napadł na niego tylko z namowy i spojony wódką przez sąsiadów nienawidzących zmarłego.

Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Galosa na 2 lata więzienia.

Mianowania kolejowe. St. Inspektor L. H u b l, otrzymał tytuł centralnego inspektora austr. kolei państw.

Minister zamianował sekr. dra W. W a r z e s z k i e w i c z a w Krakowie naczelnikiem oddziału prawniczego w dyrekcyi w Stanisławowie.

Odpowiedzi redakcyi. Wnemu Panu K. O. w Ciężkowicach. Stały adres jest: Morges (koło Genewy) Szwajcarya.

Pożarcie niedźwiedzicy przez niedźwiedzie. W sobotę zatrzymał się na stacyi w Szczakowej wagon z niedźwiedziami białymi, wiezionymi do Rosyi. W wagonie były dwa niedźwiedzie i niedźwiedzica; zwierzętom widocznie od dłuższego czas nie dawano jeść i samce rzuciły się na samicę, zagryzły ją, a następnie pożarły wraz z kośćmi, wnętrznościami i sierścią w przeciągu pół godziny. Dozorcy usiłowali rozdzielić zwierzęta widłami, ale zgłodniałe niedźwiedzie nie zważały na razy. Głód był silniejszy od bólu.

Z Podgórza. *Złodziej kolejowy.* Wczoraj aresztował na dworcu kolejowym w Płaszowie insp. policyi p. Deresz, Wojciecha Siekańca, robotnika, za systematyczne okradanie magazynów. Przy aresztowanym znaleziono pióro gęsie do spuszczania trunków z beczek, świderek i t. p. Prócz tego przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanego rewizya wykryła znaczną ilość skór na podeszwy. Złodzieja zamknięto w aresztach.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał + 7 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +11° C. w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Wojciech B o k s a, woźny policyjny, zmarł w 47 roku życia.

Wanda z Sołtysów S t r o j i k o w a, żona prof. gimn., zmarła w Podgórzu dnia 7 bm., w 40 roku życia.

Aleksander I w a ń s k i, w 20 roku życia, zmarł dnia 7 bm. w Podgórzu.

Julian N o d z e ń s k i, emerytowany naczelnik urzędu cłowego i obywatel miasta Krakowa, zmarł w 78 roku życia, dnia 8 bm.

Florentyna z Dąbskich B o g u s z o w a, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, zmarła dnia 8 bm., w 75 roku życia.

Katarzyna z Jabłońskich P n i a c z k o w a, obywatelka m. Jordanowa, zmarła tamże d. 8 bm.

† Franciszek Żmurko.

Wczoraj zmarł nagle w Warszawie Franciszek Ż m u r k o, jeden z najzdolniejszych współczesnych malarzy polskich. Zmarły przekroczył zaledwie 50 rok życia. Śmierć zaskoczyła go w pełni sił twórczych.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.